Cezary Wodziński

Uwagi wokół dorobku naukowego profesora Krzysztofa Pomiana z okazji uroczystości odnowienia doktoratu w Uniwersytecie Warszawskim

Spisywanie standardowej akademickiej recenzji dorobku naukowego w przypadku osobistości filozoficznej tej rangi co profesor Krzysztof Pomian byłoby lapsusem i nietaktem. Pozwolę sobie tedy na kilka uwag i refleksji w tonie mniej standardowym.

Kiedy w 1979 roku zaczynałem studia na Wydziale Filozofii i Socjologii UW, Krzysztof Pomian był postacią legendarną. Równą takim wybitnościom jak jego nauczyciele – Bronisław Baczko i Leszek Kołakowski – pozbawieni prawa nauczania i zmuszeni do emigracji po marcu 1968 roku. A minęło zaledwie kilka lat od chwili, gdy wyjechał na stałe do Francji. Pamiętam, że wśród studentów filozofii jedną z najbardziej poszukiwanych i najtrudniejszych do zdobycia, nawet na Wolumenie, książek była w tamtym czasie *Filozofia egzystencjalna. Antologia*, zredagowana przez Kołakowskiego i Pomiana i wydana w 1965 roku. Wstęp Krzysztofa Pomiana, *Egzystencjalizm i filozofia współczesna*, stanowił (wraz z drugim tekstem Leszka Kołakowskiego) jedyne właściwie miarodajne wprowadzenie do filozofii kilku ostatnich dekad. Znakomita orientacja we współczesnych nurtach filozoficznych – egzystencjalizm był tam prezentowany w szerszym kontekście aktualnych tendencji – pozwalała domyślać się, że autor jest wytrawnym i krytycznym znawcą filozofii współczesnej. Potwierdzała to wydana w 1973 praca *Człowiek pośród rzeczy*, która zbierała studia autora z lat 1961–1970, poświęcone między innymi Sartre'owi, Kierkegaardowi i Witkacemu. Tymczasem pierwsza książka Krzysztofa Pomiana, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza* (1968), ukazywała autora jako niekwestionowanego znawcę myśli średniowiecznej. I to takich jej filozoficznych, teologicznych, a zwłaszcza historiograficznych meandrów, jakie niedostępne były żadnemu polskiemu badaczowi tej epoki.

Warto może przypomnieć przy okazji osobliwe perypetie edytorskie związane z tą publikacją. Książka stanowiła bowiem pierwotnie „wstęp" do rozprawy doktorskiej, przygotowywanej pod opieką promotorską Kołakowskiego i obronionej w Katedrze Historii Filozofii Nowożytnej Wydziału Filozoficznego

UW wcześniej, bo w roku 1965. Opublikowany kilka lat później „wstęp" stał się podstawą habilitacji doktora Krzysztofa Pomiana, podczas gdy właściwy doktorat czekał na wydanie trzydzieści lat bez mała (*Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, 1992). Obie książki – dostępne dziś we wznowieniach nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, co umożliwia ich właściwą chronologicznie lekturę – składają się na pasjonującą lekcję czytania „historii". Czytania jako rozumienia. Rozumienia tego, jak historia była i może być rozumiana. Jak zmieniały się historyczne strategie rozumienia „historii" ze szczególnym uwzględnieniem tego przełomowego momentu, który wyznaczył cezurę między średniowieczem („przeszłość jako przedmiot wiary") a nowożytnością („przeszłość jako przedmiot wiedzy").

Dwutomowe studium Krzysztofa Pomiana stanowi po dziś dzień – niezależnie od wszelkich historiograficznych korektur – wzorcową lekcję hermeneutyki filozoficznej. Stara się bowiem odpowiedzieć nie tylko na pytanie o historycznie zmienne sposoby rozumienia „historii", ale jednocześnie konstruuje olśniewający model historii „rozumienia" (historii). Rozumienie historii jako historia rozumienia. I w tym elementarnym znaczeniu: filozofia. Tak widzę całość dotychczasowej twórczej drogi Krzysztofa Pomiana. Co znaczy, że „filozoficzności" tej drogi nie wyznacza ani przedmiot, ani tematyka czy problematyka, ani właściwa dyskursowi pojęciowość, lecz pewna spójna wizja i konsekwencja w jej realizowaniu. Dlatego drugorzędną kwestią wydaje mi się fakt, czy Krzysztof Pomian zajmuje się „historiografią średniowieczną", czy „egzystencjalizmem i filozofią współczesną", „Europą i jej narodami", „zbieraczami i osobliwościami", „porządkiem czasu", „filozofami w świecie polityki" i tak dalej. Albowiem czymkolwiek by się zajmował, robi to na sposób filozoficzny. Zadaje pytanie o możliwość rozumienia. Jak kto woli: o możliwość rozumu. I temu pytaniu pozostaje wierny, niezależnie od konkretnego „tematu" czy aktualnego „problemu". Z tego też powodu dzielenie dorobku Krzysztofa Pomiana na „filozoficzny" i „inny" wydaje mi się zabiegiem sztucznym i arbitralnym, który pomija zasadniczy rys jego postawy myślowej. O filozoficznym charakterze autora przesądza nie to, czym się zajmuje, lecz jak to robi.

W przedmowie do monografii *Porządek czasu* – wydanej w prestiżowej kolekcji Gallimarda w 1984 (polski czytelnik musiał znów czekać na publikację książki trzydzieści lat!) – Krzysztof Pomian pisze:

> Przedmiotem tej książki nie jest idea czasu. Jest nim sam czas. Czas wypełniany faktami przez historyków, przyrodników i fizyków, którego topologia i kierunek zawsze budziły spory, i to nie tylko wśród intelektualistów. Zastygły i eliminowany w imię zrozumiałości w niektórych naukach przyrodniczych, społecznych i humanistycznych. Teoretycznie roztrząsany przez filozofów, teologów i uczonych. Mierzony, ujednolicany, standaryzowany i narzucany przez władze religijne, polityczne i gospodarcze jednostkom, których życie psychiczne i somatyczne bywało

z tego powodu dosłownie zaburzone. Przedmiotem tej książki jest zatem czas rozpatrywany w perspektywie encyklopedycznej. Często w niej mowa o *Krytyce czystego rozumu*. Ale również o dziełach historyków, o wytwarzaniu zegarków i o kolejowych rozkładach jazdy[1].

Nie zamierzam prezentować tu choćby głównych tez tej wielowątkowej i wielowarstwowej monografii, która doczekała się zresztą licznych zagranicznych – przełożona na podstawowe języki – i polskich recenzji i komentarzy (jeden z jej pierwszych czytelników, Konstanty Jeleński, celnie skonkludował: „Odczułem pewność, że czytam książkę wielkiej wagi, chyba przełomowej"). Rozstrzygające jest dla mnie co innego, zaznaczonego w powyższym autokomentarzu i nazwanego skromnie przez autora „perspektywą encyklopedyczną".

Wydawać by się mogło, że monografia wpisuje się w tradycję porządku encyklopedycznego, zdającego gruntownie i wyczerpująco sprawę z rozmaitych historycznie sposobów rozumienia czasu. Zachwyca i zniewala erudycją, która ogarnia niemal całość filozoficznych medytacji nad czasem, od Platona i Arystotelesa, przez świętego Augustyna i świętego Tomasza, przez Newtona, Leibniza, Hume'a i Kanta, Voltaire'a, Hegla i Marksa, po Bergsona, Husserla i Heideggera, uwzględniając zarazem dyskursy nauki, niegdysiejszej i współczesnej, a także wspomnianą historię zegara i kolejowe rozkłady jazdy. Łącząc detal starannej analizy z uniwersalną konkluzją syntezy (jak w *Finale*: „Przedmiot, który oznacza słowo »czas«, jest zatem koordynacją wielu zmian rzeczywistych lub wyobrażonych, dokonywaną przez instancję, która wytwarza w tym celu pewne sygnały lub znaki, zgodnie ze z góry danym programem. Ściślej rzecz ujmując, jest to cała klasa takich koordynacji zróżnicowanych naturą instancji, które je ustanawiają, ich sposobami funkcjonowania, programami, które realizują, oraz zmianami (lub ich właściwościami), na które oddziaływają czy których wyobrażeniami operują"). Lecz zarazem monografia Krzysztofa Pomiana przekracza porządek „encyklopedyczny" – historyczny czy ideo-historyczny – wydobywając, z reguły dyskretnie, niejako „między wierszami", cały filozoficzny potencjał rozważań o czasie. „Czas jest w tej książce przedmiotem historii. Historii, którą pozwolimy sobie nazwać filozoficzną. Nie w znaczeniu osiemnastowiecznym. Po to natomiast, by wskazać, że powinna ona w założeniu odpowiadać na pytania przynależne do filozofii".

Pytania konstytutywne nie tyle dla filozofii, ile dla samego rozumienia, mianowicie rozumu istoty rozumnej i rozumiejącej. Historia czasu pokazuje się jako historia rozumu, który jest wytworem skończoności (uwikłanej w nieusuwalne marzenie o – złej czy dobrej – nieskończoności). Encyklopedyczne studium „o czasie" i jego porządkach staje się rozprawą o sposobach bycia

[1] Krzysztof Pomian, *Porządek czasu*, przełożył Tadeusz Stróżyński, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2014, s. 16, 334 i 16.

„w czasie". Rekonstruowana pieczołowicie architektura czasu okazuje się kolejnym rozdziałem niemożliwej do skończenia opowieści o „człowieku pośród rzeczy". Opowieści, której nieprzypadkowymi odsłonami są wszystkie inne, oprócz już wspomnianych, prace Krzysztofa Pomiana, wśród nich: *Les archives: du Trésor des chartes au caran* (1980); *Europa i jej narody* (1992); *Zbieracze i osobliwości: Paryż– Wenecja XVI–XVIII wiek* (1996); *Drogi kultury europejskiej: trzy studia* (1996); *Wenecja w kulturze europejskiej* (2000); *Oblicza dwudziestego wieku: szkice historyczno-polityczne* (2002); *Filozofowie w świecie polityki. 1, Eseje 1957–1974* (2004); *Historia – nauka wobec pamięci* (2006). Opowieści, którą staram się czytać również jako niezwykłą relację dociekliwego znawcy, zdumiewającego zakresem swej wiedzy erudyty, autora błyskotliwych analiz i śmiałych hipotez badawczych – relację z wieloznacznego, acz elementarnego doświadczenia czasu, pozostającego jednym z „pytań nad pytaniami" niezależnie od wszelkich historycznych odpowiedzi. Profesor Krzysztof Pomian należy do tych nielicznych w każdej epoce myślicieli, którzy potrafią nadać tym pytaniom wagę doświadczenia prawdziwie filozoficznego.